

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:
półrocznie . . . 3 zł. — ct.,
kwartalnie . . . 1 „ 50 „
(wraz z dostawą do domu, lub
z przesyłką pocztową).
Numer pojedynczy 15 ct.
Listy należy opłacać.

Tygodnik polityczny, ekonomiczny, społeczny i literacki ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę o godz. 8. rano.

Redakcja i administracja znajduje się w Księgarni Karola Pollaka, gdzie wyłącznie przyjmuje się prenumeratę i ogłoszenia.

Ceny ogłoszeń:
za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 4 ct.; w rubryce „Nadeślanie“ 10 ct. od wiersza.
Rękopisów się nie zwraca.
Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Od Administracyi.

Wielu z naszych Szan. Abonentów dotychczas jeszcze nie odnowiło prenumeraty na bieżący kwartał. Prosimy tedy usilnie tak tych, jakoteż i zalegających jeszcze z prenumeratą za ubiegłe kwartały o jak najrychlejsze nadesłanie należności prenumeracyjnej, wedle warunków w nagłówku podanych.

Kilka uwag na czasie.

Doświadczenie nas uczy, że duch czasu, wszelkie idee postępowe znajdują zawsze swój wyraz w szkole, w której się kształcą przyszłych obywateli po większej części podług pewnego programu politycznego. Czy zaś zastosowywanie programu naukowego do haseł politycznych jest złem czy dobrem, o to się spierać nie będziemy. W każdym jednak razie chwalebna jest zasada postępowania naprzód w każdym kierunku życia publicznego, (tem bardziej tedy w kierunku wychowania przyszłych obywateli państwa.

Z tego wychodząc założenia powinien każdorazowy program naukowy szczególnie w naszych szkołach średnich podpaść ściślejszej kontroli organów do tego powołanych.

Wszelkie mowy programowe naszych mężów stanu przy objęciu urzędowania zawierają w sobie nieraz bardzo poważne myśli... myśli, które — gdyby zostały w czyn zamienione — mogłyby stanowczy i zgodny z duchem czasu uczynić przewrót na wielu, wielu punktach obecnego zastoju.

Tem większego znaczenia nabiera takie w swoim rodzaju orędzie, jeżeli wychodzi na świat w szczególniejszych okolicznościach. Takim wyjątkowym czasem w dziejach naszego kraju nazwać każdy musi ostatnią zmianę osób na najwyższych stanowiskach rządowych i autonomicznych naszego kraju.

Fakt, że hr. Stan. Badeni objął ster w Wydziale krajowym, człowiek, który już swe postępowe myśli udokumentował słynnym swym wystąpieniem w sprawach szkolnictwa krajowego, okoliczności, że reprezentantem centralnego rządu w kraju jest obecnie człowiek samodzielny, który tylko z konieczności dał się namówić do zamiany łaski marszałkowskiej na urzędniczą szpadę, człowiek znany z dobrych chęci, każe nam się spodziewać, że postęp w każdej dziedzinie naszego rozwoju zwłaszcza zaś na polu szkolnictwa raźniej niż dotąd odbywać się będzie.

Licząc się zatem z temi enuncyacyami z tego głównie powodu, że podstawą takowych są dobre chęci, pozwolimy sobie przy tej sposobności rzucić kilka uwag.

Książę Namiestnik Sanguszko w odpowiedzi na powiatną moję wiceprezydenta krajowej Rady szkolnej Dra Bobrzyńskiego zapowiedział przedewszystkiem dale idące zmiany w obecnym programie szkolnictwa krajowego.

Jasnym jest, że obecny system nauczania ani z duchem czasu, ani z wymaganiem naszego kraju się nie zgadza. Pominąwszy bowiem już ten wzgląd, że uczy się w naszych średnich zakładach naukowych zbyt dużo, a w tem dużo rzeczy nie koniecznie potrzebnych do średniego wykształcenia, zgodzić się możemy ze zdaniem, że nie ma w programie naukowym szkół średnich, zwa-

szcza w klasach wyższych tych przedmiotów, z którychby młodzież uzyskawszy świadectwo dojrzałości t. j. patent do nauki samodzielnej, mogła czerpać ze skarbicy wiedzy tak korzystnie, jak bezsprzecznie życzyć sobie należy.

Filologia klasyczna obejmuje niezawodnie przedmioty tak piękne i tak idealne szczerpiące w młodzieży popędy, że niepodobna wziąć z nią rozbratu. Czyż jednak konieczną jest rzeczą wobec co raz bardziej rozszerzającego się zakresu wiedzy ludzkiej główny kłosać na nią akcent? Czyż zgadza się z istotnymi potrzebami średniego wykształcenia, aby napychać głowy naszych uczniów najrozmaitszymi klasykami, wyjątkami od wyjątków zasad grammatycznych i żmudnym wylizaniem np. ile razy znalaziono literę χ w Homerze itp. bagatelami?!

Powtarzamy, że nie występujemy za wyrugowaniem elementu klasycznego z programu nauk naszych szkół średnich, jesteśmy jednak za jego ograniczeniem w tym względzie, ileż przeważnie połowa godzin szkolnych poświęcaną bywa językom klasycznym. A przecież mamy bardzo wiele przedmiotów, które są z programu naukowego wykluczone, a z rozmaitych powodów uwzględniane być powinny.

Mamy na myśli pogląd na rozwój prawodawstwa i główne naszych ustaw zasady.

Obecnie dotyka tych przedmiotów z konieczności tylko profesor dziejów powszechnych, ale z powodu braku czasu nie jest w stanie obszerniej uprawiać ten zakres wiedzy, każdemu obywatelowi przedewszystkiem potrzebny, wskutek czego w praktyce cała ta gałąź umiejętności prawa i nauk politycznych

13.)

JANEK.

SZKIC Z ŻYCIA

napisał

WŁODZIMIERZ LEWICKI.

(Ciąg dalszy.)

Przecież ona ma słuszość — szeptał mu w duszy głos jakiś tajemny — przecie to ja sam wszystkiemu jestem winien.

Spojrzał na tę wątłą postać, chwiejącą się jak słaba łodyga wichrem miotana, na tę pierś szczipłą a płaską, którą wstrząsało łkanie, i jęk z głębi zranionej duszy i zawiadzonego serca.

Przypadł do niej, pochwylił jej ręce i całował, pochylił się do jej stóp i stopy całował i płakał szepczając:

„Helenko, ja niegodny, ja podły... ratuj mnie, podnieś, nie odrzucaj!”

„A ten wstyd — mówiła — gawiedź będzie się bawić moim losem i twoim upadkiem. Wstań, nie słów tu potrzeba, ale czynów — czynów, o tem wiesz przecie.”

Oslabiona usiadła na kanapie, on przy niej, twarz zakrył rękami i mówił długo o swym nerwowym rozstroju, słabości woli, uszczu-

przynębiającej bezsilności, wśród którego co raz częściej zjawia się myśl przecięcia raz tej męki kulą rewolwerową.

„Widzisz, dlaczegośmy się poznali!”

„O nie mów tak.”

„Za wiele żądałem od życia, za wiele spodziewałem się po twoich uczuciach, — moja wina. Nauka zbyt późno przychodzi!... Życie jest piękne i wiele w niem jasności, tylko nie tyle, aby zaspokoić pragnienia naszych dusz. Szczęśliwi, którzy instynktem dziwnym obdarzeni, umią tyle tylko żądać, ile mogą otrzymać.”

Wstała i odeszła — on jej nie zatrzymywał. Jakażby jeszcze mogła być między nimi rozmowa? —

Po południu przyjechało dwóch oficerów. Żądali zadośćuczynienia w imieniu pobitego kolegi.

Henryk przyrzekł na drugi dzień przysłać swoich świadków w umówione miejsce. Był zupełnie spokojny i obojętny... dziwił się sam sobie. —

Gdy odjechali, Helenka weszła do jego pokoju błada i widocznie wzruszona.

„I cóż?” zapytała. —

„Będzie spotkanie” — odrzekł krótko.

„Czy być musi?” — „Musil”

„Na jaką broń?”

„Pistolety, oczywiście.”

Milczała chwilę patrząc na niego badawczo. Postąpiła parę kroków. Pierś szybko falowała.

Ach, nie... nie wszystko jeszcze w niej wystygło dla męża, dla ojca jej dziecka.

„Henryku!” — wyjękła i rzuciła mu się na szyję.

Wieczorem wyjechał Henryk do miasta poszukać świadków. Jechał z mocnym postanowieniem nie widzenia się ze Zosią — przysięgł to Helence uroczyście. Czas zacząć inne życie. Majątek i gospodarstwo zaniedbane; wielkie plany przemysłu gospodarczego, które już przed dwoma laty miały gotowe w projekcie — drzemają w tekach. Zacznie, stanowczo zacznie.

O pojedynku nie myślał prawie.

„A jeżeli zginę?” — No dlaczegożby musiało stać się najgorsze właśnie w chwili, gdy myślał o poprawie?

Przybywszy do miasta dowiedział się o tragicznym wypadku. Przeciwnik jego odebrał sobie życie. Powszechnie głoszone, że ostatnie zajście było powodem. Tymczasem wczorajsi świadkowie denata, do których Henryk zaraz pospieszył — opowiadali zupełnie co innego. (C. d. n.)

leży odłogiem a młodzież nasza gimnazjalna mając podstatkiem wiadomości przygotowane do specjalnych studiów teologicznych medycznych i filozoficznych zapisuje się na wydział prawniczy w szesnastym — bez wszelkich zasadniczych podstaw — nieprzygotowana, czasem zrażona wyborem zawodu, w każdym jednak wypadku czuje się przed katedrą profesora wydziału prawniczego niepewną. ażali obowiązkiem tym podoba, i miewadomą... czemu się właściwie poświęca!

Ostatni ten moment widać już wpływając na sanację tej niewłaściwości.

Przejdźmy jednakże znaczenie ważniejsze argumenta, które za poruszoną właśnie myślą jeszcze goręcej przemawiają.

Jak się prezentuje przeciętny abiturient gimnazjalny pod względem swych zasobów wiedzy?

Najlepiej nb. umie klasyków łacińskich i greckich, zna doskonale zasady grammatyczne tych języków, umie — przypuszczamy — nawet kaleczyć język łaciński (o greckim nie ma mowy). Oprócz nauk matematycznych i przyrodniczych posiada niejaką znajomość języka niemieckiego: w większym stopniu język ojczysty (przeważnie dlatego tylko, że jest wykładowym), znaczny zasób wiadomości historycznych (po większej części tylko do końca ostatniego stulecia), skromne „nowiny” z dziejów kraju rodzinnego i szepułką dozę t. zw. nauk filozoficznych.

Broń nas Boże od tego, abyśmy bodaj o drobny z tego powodu mieli winić nasze grona nauczycielskie! Nie one temu winny, ale system naukowy!

Młodzieniec taki uzbrojony we falangę formulek grammatyczno-matematycznych wykształconym jest wyprawdzie w kierunku idealnym, ale jakżeś niedostatecznym okazuje się ten obłny człowiek o wszystkich zmysłach bez żądka w praktycznym życiu, gdy młodziun rwać się do pracy, staje wobec społeczeństwa w majori na stanowisku wycekującem a często schodzą na manowce!

Stanowiąc tradycje i wartość starożytnego systemu o ile się da, w równym może stopniu jak hr. Badeni tradycje austriackie, wyrzucmy żeń balast niepotrzebny i bądźmy praktyczni w kuzdziej dziedzinie naszego kulturnego rozwoju.

Niech nasz maturzysta wyjdzie z ławek gimnazjalnych ze zdrowym poglądem na ustroj społeczny, niech pozna choćby pobieżnie rozwój prawodawstwa powszechnego, główne zasady ustroju prawnego i ustaw za sądnicych, niechaj w murach szkolnych usłyszysz o panujących prądach społecznych, niechaj profesor uczciwie przedstawi mu, co jest dobrego, a co złego, niech się uczeń zaznajomi z wydatniejszymi zasadami ekonomii, a opuści mury gimnazjalne z przeświadczeniem, że należyć jest przygotowanym do dalszej pracy, z przekonaniem, że mimo wyboru zawodu na wskroś idealnego potrafi przystosować się do ogółu społeczeństwa także pewnym zakresem wiadomości w codziennym życiu najpotrzebniejszych.

Statystyka wykazuje wprawdzie, że większy poczet abiturientów gimnazjalnych rzuca się na pole prawnicze. Bezspornie potrzebuje ich społeczeństwo liczebnie najwięcej a ustawicznie uczuwa pod tym względem brak; czyżby temu brakowi nie można zaradzić w całkiem zwykły sposób, aby ta młodzież, wsłuchując się w płynące z ust wytrawnego pedagoga wykłady o dziejach rozwoju prawodawstwa, aby ta młodzież zapalna do wszystkiego, co szlachetne, co sprawiedliwe, porwana jednem przedstawianiem rzeczy chwyciła się z łoboską myślą dalszego i gruntownego studyowania tej niewyczerpanej nigdy krynicy wiedzy i postępu.

A ileż z tego powodu talentów marneje, które w dziedzinie prawa mogłyby zasłynąć a na innem polu na odpowiednią głębię nie natrafiły?!

Tyle o zaprzepaszczeniu jednego z największych celów wychowania publicznego. Aby dać folę cisnącym się myślom poruszmy jeszcze jedną sprawę, tanią ogólniejszej natury, tę... naszą... rodzimą.

Domyślmy czytelnik odgadnie. Tu idzie o dzieje ojczyste! Ze dzieje kształcą bardzo, to pewnik, że znajomość dziejów ojczystych

podstawą przyszłości narodu, to już więcej jak pewnik. I czemuż nasze dzieje w szkołach naszych tak po macoszem są traktowane?! Dlaczegoż ten najpierwszy obowiązek każdego Polaka, ten najznakomitszy motor naszej... narodowości, naszej przyszłości, bywa udzielany nadobowiązkowo! Jeślibyśmy z tego względu chcieli osądzać wartość autonomii szkolnej, powie dzielibyśmy w czambuł: To źli Polacy! Nie będziemy jednak tak bezwzględni i powiemy: „Świetna Rado szkoła! Jesteś przedewszystkiem krajową! Niech Twój pupile a przyszli kierownicy wiedzą obowiązkowo, żeś Radą szkolną krajową!”

W obecnym programie naukowym dzieje kraju rodzinnego są na równi traktowane... z kaligrafją!

Czyż nie popełniamy śmiertelnego grzechu wobec całego społeczeństwa polskiego, skoro zabiegamy najdroższy nasz klejnot, jeśli po gardzamy najpodatniejszym a zarazem najszlachetniejszym źródkiem naszego narodowego rozwoju, aczkolwiek nam wolno jest używać go w całej pełni?!

Nie zastanawiamy się niestety nad tem, jakie zżubne skutki ta „nadobowiązkowość” w rezultacie za sobą pociąga! Oto przyzwyczajamy młodzież za czasów do oportunistu i serwilizmu, bo mając obowiązkowy przedmiot do wyczerpania chętnie zaniedbuje „krajówkę” — podobnie jak „kaligrafję”, aby się wyczerzyć: które słowa na „o” są rodzaju żeńskiego z tego jedynie powodu, że to umieć musi a z „krajówki” dwójka na stopień pierwszy nie korzystnie wpłynąć nie może.

Czyżby w tych okolicznościach wprost nie było lepiej zakazać nauki dziejów ojczystych! Wtedyby młodzież z całym sobie tylko właściwym zapalem garnęła się do „swoich” dziejów. Dziś zaś jak w ławkach szkolnych korzysta z owej „nadobowiązkowości”, tak dobiwszy się jakiegoś stanowiska woli zrezygnować z interesów narodowości, skoro takie maleńkie udawanie „lenistwa” — delikatnie się wyrażamy — może mu pomódz w karierze.

W ten więc sposób wychowujemy sobie karierowiczów, ludzi, którzy narodowość mają tylko na ustach a nie w sercu, w ten sposób działamy sami na własną szkodę a odpowiedzialność spada na tych, którzy mogą w tym kierunku poważny zrobić krok naprzód nie mogą się nań zdobyć dlatego tylko, że i ich tak uczono!

Kilka tych uwag piszemy pod adresem naszych posłów do sejmu z gorącą prośbą o ich poparcie w najbliższej przyszłości.

Bez rozgłosu — do czynu.*)

Gdyby komuś powiedzieć, że to ma się odnosić do artykułu poprzedniego „Gazety san.” pn. Feminizm — zdziwiłby się może nie pojmując, jaką styczność ma to hasło z pomienionym artykułem. Obaczmy W ostatnich czasach pojawiła się na półkach księgarskich książka pn. „Prawo kobiety i małżeństwo” — w której spotykamy się ze zdaniami wiele rozumnymi i zasadami bardzo godziwymi, a ludzkimi, humanitarnymi. Przypnać musimy, że to mimo naszych postępowych czasów rzecz wcale niezwykła. — Dobrzeby było, żeby książka ta dostała się do rąk wielu, wielu... a nawet autora artykułu wymienionego. Nie zbywałby bowiem wówczas czytelników kpinkami, bo to nie-przystojnie, ale pojałby „feminizm” jako sprawę, którą trzeba przesnać przez sito rozważli i sprawiedliwości, — plewy wówczasby uleciały a zdrowe ziarno zostało. — Cóżby zaś autor powiedział, gdyby usłyszał, raczej wy-

*)Kierując się zawsze bezstronnością, dozwolając każdemu zabierać głos w sprawie raz poruszonej, umiściliśmy powyższy artykuł zostawiając odpowiedź nań autorowi wzmiankowanego artykułu z poprzedniego numeru naszej Gazety.

Red.

czytał tam zdanie: „Feminizm to chleb i prawo człowiecze”. Chyba wzięły się za głowę z rozpaczy na takie horrendum. Ale trochę cierpliwości; o cóż tu bowiem chodzi? Wszak kto żąda, by go poważano za to, że pracuje uczciwie, nie popełniając żadnego am szaleństwa ani zbrodni? Każdy to przynna. A dalej: Kto żąda, by pracę jego nagradzano stosownie do wartości jej, nie jest także złym ani głupim w swych żądaniach, wszak prawda? A kto dopomina się, by miał w społeczeństwie takie prawa, któreby odpowiadały jego pracy, obowiązkom i wartości moralnej, — także nie jest w swych żądaniach śmieszny, nie-prawdaż? Ani ten, kto woli zapracować bodaj ciężko, ale przeciw choć na jaki taki był, byle nie być drugim ciężarem, bo to już i czasy inne i nie ma tylu i tak bogatych jak dawniej, którzy chętnie na swych dworach trzymali biedniejszych krewnych?! A w końcu ten, kto woli przy słabych siłach pracować do ostatniego tchu, niż upadać i wycierać kąty, w których rzucą mu coś z łaski i zdepcą i poniżą za to — czy ten gozden jest wścymiana? Zdać się, że na wszystkie te pytania odpowie się nie i nie! Zatem o cóż chodzi? Oto o konkurencyj i słusznie. Jest to walka o byt tych kobiet „feminstek” — czy „emancypantek” — czy jakie one tam mają epitety — z mężczyznami — a w każdej walce wiadomo, umyśly są roznamietnione — oto i dlatego nie każdy o tej sprawie spokojnie mówić potrafi. Ale da Bóg, że fale wzburzone się uspokoją a wtedy trzeba i z rozważą mówić o tem będziemy. Przynamy wówczas, że kobieta musi dobić się pracy i płacy, bo jeśli jest samą, zginęły z głodu; uczyć się musi, bo inaczej będzie w pochodzie czasu i wiedzy kułą w skrzydłach postępu; jeśli w głowie pustki na zawsze jej pozostaną, opóźni przez zle wychowanie dzieci postępek ku idei dobra, piękna, prawdy — a toż to nasz cel jedyny, bez którego życie byłoby czczą vegetacją; jeśli prawo nie da jej należytej opieki, będzie zawsze stanowiła częstkę społeczeństwa upośledzoną, a tem samem uniemożliwi szczęście i pokój Boży, który kiedyś wszystkim ludom ma zabłysnąć na ziemi, to króllestwo Boże, o które się tak modlimy dnia powszedniego za Chrystusem. — Gdyby i tę sprawę traktowano więcej po chrześcijańsku (jak i wszystkie inne), nie wyrodziłyby się w tej mierze tyle błędów i nie stałaby ta sprawa wciąż jeszcze na miejscu. Ewangelicznej sprawiedliwości i chleba żąda ten ochrzczony nowo feminizm. A pomyśleć, że zdrowie ciała i ducha od tego kierunku zawisło — zdrowie pokoleń! Wszak rozumna, światła kobieta nie będzie z wygórowaną próżnością gonić za modą, psuć zdrowie dla tej bogini kapryśnej, zajmie się więcej domem, pouczy dzieci swoje czy poruczone jej, inteligencyą swą i wiedzą dodatnio wpływać będzie na wszystkich! Znikną kłótnie i piekła domowe, wyrastające ze złej małostkowej natury ludzkiej — a wszak nam chodzi o to, by taka natura nie istniała! Chcemy więcej ducha i charakteru niż ciała, więcej nieba w życiu niż ziemi i błota! — I czyż jest w tem co złego?

Nie zarozumiałość, nie chęć przodownictwa, kieruje tu nami; z tym, co „sterowac” chęć ludzkości całej, my nie pójdziemy — ale skromnie pracować będziemy i zachęcać wszystkie kobiety do pracy bez rozgłosu ale użytecznej — my tylko chcemy drogę sobie i naszym pokoleniom utworować do czegoś lepszego skromnie, powoli, wytrwale, by stanąć u świtu, za którym słońce obiecało ziemi jaśnieje. Trzy lata wydał jemy pismo dla kobiet, z ciężkim mozołem i wielką troską — ale czy nam kto wytknął potrafi choćby okruszynę pychy w tem? W samotności i ciszy pracujemy, błogosławieć tym, którzy nam pomagają — przed dobrem głowę chylimy z uznaniem. Wzlem gardzimy, a tylko uczciwi, zaci i skromni idą z nami. Pragniemy obudzić zamilowanie do czytania u kobiet, do lektury poważnej i aktualnej — a choć ciężko, nie zrzynamy się.

Janina Sedlaczówna
Redaktorka „Przedwieści”.

Najniespodzianie zaczął autor wie o tem bardzo dobrze, że „Feminizm to chleb

i prawo człowiecze" i dlatego powiedzial "wiele przemawia za kwestya kobieca". Wie on jednak i o tem, ze kazdy ruch postepowy pociaga za soba wytorzenie sie najroz-
mniejszych odcieni, sam stonawiac swa istotę centrum, dlatego powiedzial "byloby tylko zyczeniem, aby ruch caly byl utrzymany w naturalnych granicach etycznych i spo-
lecznych". Dlatego nie uwaza ten biedny au-
tor kwestyi kobiecej za horrendum i owszem
uznaje, ze godziwa rzecza jest, aby kobieta
sama na chleb pracowala a konieczna, aby byla
wykształconą; dlatego tez ani nie martwi
sie zbytecznie z ks. Niedziakowskim zwolen-
niczkami skrajnego kierunku, ani nie cieszy
zadnadto entuzjastkami lubiacami troche po-
gę. Jest on zwolennikiem aureae mediocri-
tatis — bo w niej zwyciestwo.

Namiętność to brzydki przymiot, od niego
wolna jest p. redaktorka „Przedświt” i
owszem cechuje ja spokój. Tym puklerzem
uzbrojona może nazwać śmiało żartobliwe
zestawienie faktów z kwestyi kobiecej „nie-
przystojnymi kpinkami”. A jednak uderza
zadnadto entuzjastkami lubiacami troche po-
gę. Jest on zwolennikiem aureae mediocri-
tatis — bo w niej zwyciestwo.

Zdaje mu się, ze tego rodzaju aluzya to
chyba nie wynik spokojnego zastanowienia
i „przystojnej” argumentacji. — N.

Skutki zwiększonej produ- kcji złota.

Produkcya złota w Afryce zwiększyła
się obecnie. W kwestyi skutków zwiększenia
się tej produkcyi zabrał głos „*Ekonomista
londyński*” w artykule, który podajemy w
streszczeniu.

Gdy mniej więcej przed 50 laty najprzód
Kalifornia, a następnie Australia rozpoczęły
produkcję złota na wielką skalę, powszechnie
zapytywano się z niepokojem, jaki skutek
wywrze ona na wartość złota, i sądzono, że
powiększenie zapasów osłabi jego potęgę na-
bywczą. Przepowiadano dalej zupełny prze-
wrót ekonomiczny i domagano się, jako rzec-
czy koniecznej, opieki dla kapitalistów i ludzi
pobierających stado dochody, których potęga
nabywczą musiałaby zmaleć z upadkiem
wartości złota, wreszcie wskazywano ratunek
w powrocie do waluty srebrnej. Wkrótce jed-
nak tak obawy, jak i nadzieje okazały się
przesadzonymi. Jakkolwiek zwiększenie ilości
złota wywarło pewien wpływ pod niejednym
względem, nie był on jednak ani tak nagły,
ani tak potężny, jak myślano. Jeszcze w r.
1863. pisał profesor Jevons, że nie jest
rzeczą rozstrzygniętą, czy wogóle zaszło ja-
kiekolwiek obniżenie wartości złota, a gdy
w roku 1873. profesor Cairnes stwierdził,
że w przeciągu lat dwudziestu zaszło znacz-
ne podwyższenie cen, handlarze praktycznie
zaprzeczali zdaniu teoretyków, jakoby powód
tego tkwił w osłabieniu potęgi nabywczą
złota. Tak więc po dwudziestoletniej obser-
wacyi można się jeszcze było spierać o to,
czy w wartości złota zaszła jaka zmiana.
Stąd widać, że zwiększenie zapasów złota
wywarło na jego wartość wpływ w każdym
razie nieznaczny.

Obecnie gdy produkcja złota znowu szybko
wzrosła, a w przyszłości wzmoże się z pe-
wnością jeszcze bardziej, dają się dostrzec
wielkie zmiany w stosunkach handlowych i
ekonomicznych. Bez wątpienia wywrze ona
pewien wpływ, ale na podstawie powyższych
doświadczeń należy przypuszczać, że wpływ ten
będzie miał doniosłość jeszcze mniejszą niż
poprzednio, wszelkie bowiem przypuszczalne
powiększenie produkcji będzie stosunkowo
mniejsze niż to, które zaszło po r. 1848. W
latach od 1831 — 1840. wynosiła ona prze-
ciętnie 2,800,000 funt szt. rocznie, w r.
1848. wzrosła na 8 mil. funt. szt., a w latach
1851 — 1855. wynosiła przeciętnie 27,800,000
funt. szt., zwiększyła się więc dziesięciokro-
tnie po odkryciu kopalni australijskich; nikt
jednak nie spodziewa się podobnego zwy-
kszenia po odkryciu obecnie nowych kopalni
w Afryce i Australii.

Zresztą zwiększenie przyływu złota należy
raczej ocenić w stosunku do istniejących
jego zapasów, które teraz są bez porównania
większe niż w r. 1848.; odtąd bowiem aż do
r. 1885. wzrosły one o 890 mil. funt. szt. a
produkcya ostatnich 10 lat przyniosła około
220 mil. Wobec tej potężnej cyfry nie może
zwiększenie rocznej produkcyi o jakie 20 do
30 mil. funt. szt. wywrzeć takiego wpływu,
jaki mogłoby być mieć poprzednio. Należy
w końcu zwrócić uwagę i na to, że wydoby-
wanie złota odbywa się dzisiaj nie zapomocą
pracy ludzkiej, ale zapomocą kosztownych
machin, które pochłaniają część nowej pro-
dukcji. W swoim czasie wielkie zapotrzebo-
wanie przez Francję powstrzymało zmniej-
szenie wartości złota, dziś taka rola przy-
pada w pierwszym rzędzie Stanom Zjedno-
czonym, Austrii i Rosyi.

Stąd wnosić należy, że skutki zwiększonej
obecnie produkcyi złota nie będą znaczej-
sze, niż skutki dawniejszej produkcyi w Ka-
lifornii i Australii.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum polsk. w Cieszynie.

P. Jan Towarnicki radca tut. Sądu obwo-
dowego obchodzić będzie dnia 1. grudnia br. ester-
dziesiętny jubileusz zaszczytnej służby sędziow-
skiej. Spodziewać się należy, że reprezentacya mi-
asta Sanoka, w którym już połową tego esterdzie-
stolecia przebywa i którego jest honorowym
obywatelom, nświerni obchód jubileuszowy swym
udziałem.

Korespondencya z Sanoka w 10. nrze, Prze-
wodnika hig., podnosi z uznaniem gorliwie zajmo-
wanie się p. prof. R. Vetulaniego wychowa-
niem fizykiem tnt. młodzieży gimnazjalnej.

„Kółko dramatyczno muzyczne” w Sanoku
odbyło dnia 9-go bm. walne zgromadzenie. Prze-
bieg takowego był bardzo ożywionym, świadczył
więc o szczerem zainteresowaniu się członków ro-
zwojem Towarzystwa. Jako kronikarz z urzędu,
zmuszony jestem liczyć się z nożycami szan. Re-
dakcyi i dlatego chcąc niechcąc wypada mi się
ograniczyć tylko do rezultatu z wyboru nowego
wydziału. Niemal jednomyślnie wyszedł p. radca
Staruszkiewicz jako prezes. Zastępcę prezesa wy-
brany p. Stanisław Bauman. W skład wydziału
wchodzi jako członkowie pp.: Dr. Jan Gawel,
Józef Heldenburg, Bazyl Kilanowski, Dr. Cyryl
Ładyżyński, Michał Pollak, Dr. Tadeusz Pra-
głowski i Wilhelm Veith. — jako zastępcy pp.: Jó-
zef Drzymałki, Samuel Nebenahl i Tadeusz Wrze-
śniowski. Gdy jednackże p. Samuel Nebenahl o-
świadczył, iż obecnie stanowczo wyboru przyjęć
nie może, wybrano na jego wniosek przez akla-
macyę p. Włodzimierza Wasilkowskiego.

Na pierwszym zaraz posiedzeniu zamianował
Wydział dyrektorem artystycznym p. Józefa Hel-
denburga a w miejsce p. Wilhelma Veitha, który
również wyboru się zrzekł, powołał p. Wl. Wa-
silkowskiego. Wydział w tym składzie daje wszelką
chęć i zdolność uszczepienia
takowych. Z naszej strony sympatycznemu
Towarzystwu: „Szczęść Boże z nowym rokiem
administracyjnym!”

Zebrańm towarzyskiem zainauguruje nowy
Wydział „Kółko dram.-muz.” objęcie swojego u-
rządowania. Takowe odbył się na niedzielę
24. b. m. Projektowane są produkcje członków,
które mają zebrany uprzednio wiliś św. Ka-
tarzyny. Wieczór ten będzie miał cechę rozrywki
skromnej o tyle, że tańce są wykluczone.

Bolesnie nas dotyka okoliczność, że żadne
z miejscowych towarzystw nie zajęło się urządze-
niem poważniejszego obchodu w smutnej pamięci
rocznicy abdykacyi króla Stanisława Augusta. Od
czasu do czasu dają się słyszeć utyskiwania, że
młodzież chwytła w swoje ręce inicjatywę i kie-
runek w podobnych uroczystościach narodowych.
Czyliż się można dziwić temu, skoro poważni sta-
nowiskiem, wiekiem i doświadczeniem pomijają
szeregi tak wybitnych rocznie... milczaniem. Czy-
liż ci starsi również abdykują, by ster zostawić
wprawdzie szlachetnymi pobudkami się powodują
czę ale nie zawsze przedmiotowo postępować mo-
gącej młodzieży. Doprawdy, żal ścisła serce, umysł
czasem się miga, gdy się patrzy na tę inteli-
gencję dla spraw narodowych tak ciągle apaty-
czną, tak ustawicznie „lekkomyślną”.

Po miejskim bruku i wszystkich ulicach błąka
się w każdej porze biedaczysko żyd, uznany przez
lekarzy za nieuleczalnego lecz nieszkodliwego wa-
ryfata. Wszędy, gdzie się pokaze, tworzy zbiego-
wiska i stanowi przedmiot docinków ze strony
niedorośków. Pytany, gdzie się podziela ta znana
filantropia żydowska, gdzie ludzkie uczucie, kiedy
taki nędzarz bez wszelkich środków do życia błą-
kać się jeszcze może po mieście. Jest przecież
pierwszym obowiązkiem „kahuła”, aby obłąkanemu
członkowi swej gminy zapewnić możliwą vegetacyę
i zabezpieczyć przed urąganiem ulicznej zgrai.
Udajemy się z tem żądaniem wprost do „kahuła”
i spodziewamy się, że zarządziwszy, co wypadnie,
oszczędzi nam przykrości zabierania w tej mate-
ryji głosu po raz wtóry.

Lista sędziów przysięgłych, czynnych pod-
czas IV. kadencyi 1895., rozpoczynającej się przy
Trybunale c. k. Sądu obwodowego w Sanoku na
dniu 25. listopada 1895.: Werner Dawid z Pią-
tkowej, Sowirka Adam z Manasterca, Michalski
Michał z Nowosielec, Jarosz Jan z Bliznego, Tru-
skolawski Włodzimierz z Płonnej, Nowak Józef z
Ołchowic, Mermer Wincenty z Beska, Galant Fran-
ciszek ze Strachociny, Białas Antoni z Rymanowa,
Pietrkiewicz Mikołaj z Długiego, Sołtyś Tomasz
z Rymanowa, Pelechowicz Jan z Łukawicy, Biele-
cki Paweł z Haczowa, Hendrak Franciszek z Bu-
kowa, Ryński Paweł z Liszny, Niemczyk Fran-
ciszek z Poasdy dolnej, Pilar Józef z Donarada,
Wilczyński Jan z Boku, Neus Chaim z Niebocka,
Wilgoz Bartłomiej z Humnik, Lewicki Fran-
ciszek z Jaśliki, Smolnik Franciszek z Jachimierza,
Michalski Stanisław z Mrzygłoda, Potoczny Wa-
wrzyniec z Bliznego, Urbanski Mieczysław z Ha-
czowa, Lutecki Tomasz z Górki, Materna Jędrzej
z Haczowa, Weitmann Izak Dawid z Bałogroda,
Pojnar Józef z Haczowa, Dorocki Jan z Uleza,
Landemann Mechel z Humnik, Ekiert Jan z
Haczowa, Kilarski Adam z Rymanowa, Cieślinski
Franciszek z Polaczyka, Witkiewicz Eral z Brzo-
zowa Cetuński Antoni z Rymanowa.

Sędziowie przysięgli zastępcy: Solon
Karol, Bamer Naftali, Puszczyński Antoni, Herzig
Israel Dawid, Mozolowski Wiktor, dr. Gawel Jan,
Lichtmann Selig, Roth Leib, Kuczka Feliks —
wszyscy z Sanoka.

Kwiatk stylizyczny. Przeświety c. k. Sta-
rostwie. Unżyony podpisany Haim Szyf urodzony
w r. 1870 w Bepedi powiat Sanok zniemiała ob-
becny w Lisku, prowadzący Samowładny Krawie-
ckiej, a jak sączyca pod A. Świadcetwo wywołan
z daty Bukowsko dnia 3. października 1891 u-
dowodnia, iż jest do tego zdolnie to uprasza przeto:
Przeświety c. k. Starostwie raczy udzielić un-
żyony podpisanemu Kraty przemysłowa do prowa-
dzenie ta przedsiębiorstwo i Światnemu ek. urzę-
du podatkowemu, o upodatkowanie podpisanemu
zarządzić. Haim Szyf (w. r. 1)

Czołem przed Koloniją Radą powiatową!
Dnia 8. bm. uchwalili Wydział Rady powiatowej
kolonijskiej na wniosek Dra Trachtenberga bez-
zwrotną subwencyę dla Sokola taniejszego w kw-
cie 2000 złr. płatną w półrocznych równych ra-
tach po 500 złr. z dniem 1. stycznia 1896 roku
począwszy.

Czyn ten prawdziwie obywatelski zasługuje w
naszych czasach na szczególniejsze uznanie. Gdyby
tak wszystkie instytucye krajowe popierały serwo
sprawę zdrowia fizycznego, i leżały na tem zyskała
sprawa narodowa, i leżały było zdrowych myśli,
jak imponująco wyglądałyby nasze czyny.

Na temat sanockich pod tym względem stosun-
ków napiszemy niebawem. Narazie publikujemy ten
fakt z prośbą o rozważenie szlachetnych pubek
i pchnięcie sprawy budowy naszej „sokolni” na
nowe tory... na drogę czynów!

Brawo Grybowianie! Z korespondencyi z 10.
b. m. zamieszczonej w *Nowej Reformie*, dowia-
dujemy się, że miasteczko Grybów polowce, nie-
spelnia 3,000 mieszkańców, a więc o połowę mniej
od Sanoka, — na podstawie jednomyślanej uchwały
Rady miejskiej w listopadzie r. z. przy pomocy
inżyniera fabryki Kunza w Waiskirchen urządziło
doskonale przeszło kilometrowy wodociąg i od
września b. r. ma w 4. betonowych pięknych zbio-
rnikach, nadto w licznych domach prywatnych
zdrową wodę źródłaną. Lekarzem miejskim
a zarazem burmistrzem jest w Grybowie Dr. Adam
Jakubowski, któremu należy się wszelkie uznanie
za takie dzieło, a jednak korespondent N. Re-
formy wyraźnie dodaje, że przy urzędzstwie otwarciu
wodociągu nie spożyto ani okolicznościowego świa-
danka, ani nikt i nigdzie nie dał swego znacnego
lekarza burmistrza nie pał papieru ani atramentu
pomimo, że Grybów, korzystając z wielkiego cię-

nienia (58 mtr.) sprowadzonej wody, krząta się około urządzenia elektrycznego oświetlenia! — Hej, Sanoczanie, słyszycie! wodociąg i elektryczne oświetlenie — dwie pieczenie na jednym rożniu, upiek! maleńki! — o połowę od Sanoka mniejszy — Grybów!?

Ostrożnie z 1 zw środkami domowymi! S. Wolfowie podaje w „Jeshenedeliku“ nr. 11. o powstaniu morfomaniu u 4-miesięcznego(!) dziecka następujące szczegóły. Ilekroć dziecie było niespokojne, podawano mu w domu naparu ziarn makowych z każdym dniem — rozumie się — naparu coraz więcej zgrzeszonego, gdyż słabszy nie skutkowało. Dziecie już i tak wycie traciło widocznie siły. Gdy mu odmawiano naparu, a orzeźwiano się, skoro mu choć najslabszy napar podawano. Wkrótce jednak umarło.

Ordęwanie za ptakami. W wszystkich krajach cywilizowanej Europy istnieje zwyczaj regularnego podawania żywności pozostającym u nas przez zimą ptakom w miejscach stałe na to obranych. Zdarsza się u nas, ale nader rzadko, że ktoś wyrzuci biednym ptakom w czasie zimowym kilka okruszyn chleba lub zgnieciony ziemniak. Lepszy rydz niż nic. Atoli jeżeli nie względ na użyteczność przeważnej części tego piactwa, to wyższy względ moralny litości, którą i na zwierzęta rozciągają przecież należy. skłaniać powinien każdego do rozpowszechniania tego chwalebego zwyczaju także i u nas. Nie ma stołu, nie ma kuchni, aby nie można zebrać garstki okruszyn chleba, bułki, skrawków mięsa, ziemniaka, kawałków marchwi lub innej jarmyzy, co wszystko idzie pospolicie do pomocy i do zlewu, a czego użyć można i należało do pokarmienia ptasząt. Przy wielu domach jest ogród lub obszerniejszy podwórze; nie ma prawie mieszkania bez ganku. W upatrzonem na ten cel miejscu stosownem w ogrodzie lub podwórzu umieścić śnieg, do płotu lub parkanu przybić deseczkę lub w rogu ganku na poprzek na poręcz położyć kawałek deski, nie wielka to rzecz. Tam regularnie możnaby kłaść zebrane resztki jedła, a kogo na to stać, mógłby dodać trochę ziarna, prosa, krupki, grubej kaszy, siemienia, a dobry uzynek ten wynagodzi odrazu przyjemny widok zgromadzających się ptaków. Do ogrodu zwabia się tym sposobem stale najpożyteczniejsze ptaszęta, czyszczące potem drzewa owocowe z robactwa. A gdyby do takiego stołu zaprosiła się wrona lub nawet sroka, odganiać jej nie należy, bo i ona pożywić się musi, a pożywiecie to zapobiega drażnieniu. Gdyby do tego podawania żywności ptaszętom używano regularnie dzieci, zadasyby uczyniono jednemu z najgłówniejszych warunków i przepisów wychowania, to jest, potrzebie rozwijania i kształcenia uczucia, obecnie niestety u nas coraz więcej zaniedbywanej.

Prof. Br. Gustawicz.
Sekretarz krak. tnv. ochr. zwierząt.

Niebezpieczeństwo noszenia sztucznych zębów. Połykanie płyt ze sztucznymi zębami nie jest rzeczą rzadką. Znane są przypadki, w których choroby budząc się rano a nie znalazłszy w ustach swych zębów sztucznych, biegli do lekarzy po pomoc. Poszukiwania jednak dokładne wykrywały przyczyną alarmu pod materacem lub poduszką. W tych razach kończyło się tylko na wielkim strachu. Nie rzadko jednak trzeba naprawdę polknięte szczęki zepchnąć sondą do żołądka, albo wyjąć szczypcami lub ręką jeżeli niedaleko znajdują się za gardzieli. W niektórych razach trzeba wykonać operację, ażeby z żołądka płytę wyjąć. Dlatego też trzeba zawsze pamiętać, aby przed spaniem albo przed operacją, którą poprzedza uśpienie chloroformem, zęby sztuczne z ust wyjąć. Polknięte szczęki sztuczne mogą bez następstw wyjść z żołądka drogą trawienia, częściej jednak przychodzi do groźnych chorób żołądka lub kiszek, śmierci sprowadzić mogących.

Dla polskiego Gimnazjum w Cieszyńsku przeznaczono na inspektora p. Rudolfa Bartelmusa, dyrektora szkoły realnej w Opawie, byłego inspektora szkół ludowych w Cieszyńsku. W poniedziałek d. 4 bm. przybył p. Bartelmus na inspekcję, o której „Silesia“, mająca zawsze dobre informacje „z góry“, ogłosiła bardzo niekorzystny protokół, jakoby wielka liczba uczniów nie była należycie przygotowana, nie dodając naturalnie, z czego nie jest przygotowana, chociażby to wszystkich interesowało. Po zasięgniętej informacji możemy oświadczyć, donosi *Gwiazdka Cieszyńska*, że „Silesia“ ogłosiła nieprawdliwe sprawozdanie, i że wszystkie jej wywody są tak samo bezcelnym kłamstwem, jak były jej twierdzenia, że gimnazjum nasze nigdy nie przyjdzie do skutku. Kto kłamie zawsze, temu przecież nikt wierzyć nie może. —

Jak donoszą z Wiednia projekt reformy wyborczej hr. Badańskiego jest już wykończony i ma być przedłożony parlamentowi już w ciągu listopada do obrad.

Co do głównych zasad projektu, to obecny system kurii ma pozostać nadal, ale do czterech istniejących kurii ma przybyć piąta. Posłowie z tej kurii będą wybierani na podstawie powszechnego i bezpośredniego głosowania, a mianowicie jeden poseł ma przypaść, na 300.000 mieszkańców.

Rzecz jasną jest, że projekt ten w bardzo małej tylko części uwzględni zasadę powszechnego głosowania, lecz aby z ścisłego systemu kurii przejść do zupełnego powszechnego głosowania, najłatwiejszą drogą ku temu jest utworzenie piątej kurii z powszechnym prawem głosowania. To, co robotnicy w tym projekcie zyskują, nie ma prawie żadnego znaczenia, lecz spodziewamy się, że jestto pierwszy krok do urczywienia wielkiego zadania.

Emigracja do Brazylii. Według najnowszych wiadomości rząd włoski — z powodu sprawdzenia

kilkunastu przypadków dyfterii u dzieci włosian galicyjskich, emigrujących do Brazylii — zamknął granicę włoską dla wychodźców galicyjskich i nie wpuszcza ich obecnie na terytorium włoskie. Wskutek tego kilkuset wychodźców zatrzymanych w Pontafel, oczekuje tam otwarcia granicy. Ostrożnie się więc emigrantów przed bezowocną podróżą do granicy włoskiej, której teraz nie mogliby przekroczyć. —

„Ster“. Pod tym napisem wychodzić zacznie wkrótce we Lwowie pod redakcją p. Kuczalskiej-Reinschmitowej drugi dwutygodnik poświęcony sprawie kobiet. Według nadesłanego prospektu zajmować się ma to pismo obecnym rozwojem i warunkami pracy kobiet oraz dostarczeniem różnych pożytecznych w tym względzie wskazówek. Jako pismo polskie ma przestrzegać przede wszystkim sprawy kobiet polskich. Liczne i doborowe współpracownictwo każe przypuszczać, że pismo treścią nie zawiedzie. Po otrzymaniu zeszytu okazowego nie omieszkamy zdać sprawy z niego naszym czytelnikom.

Korespondencja od Redakcyi. Mo... w Sanoku: Powtarzamy, że bez wyraźnego podpisu nie możemy żadnego z Pańskich artykułów w naszym piśmie umieszczać. Prosimy tylko dać się poznać, a wszystko go dobre — znajdzie u nas godliwego ordonownika, inaczej pisać Pan będziez do kosza. **Zeus w Lisie:** Dziękujemy — z użytkujemy później. **Fr. W. w Kr.:** Dlaczego Szan. Pan milczy?!

Ruch pociągów osob.

na stacyi Sanok.

ważny od 1-go maja 1895 roku.

(Czas średnio-europejski).

Przychodzą :	Odruchdzą :
ze Lwowa o g. 3.37	do Jasła o g. 3.42
„ Jasła „ 7.55	„ Przemyśla „ 7.58
„ Lwowa „ 1.30	„ Jasła o g. 1.34
„ Jasła „ 2.33	„ Lwowa „ 2.38
„ Lwowa „ 5.29	„ Jasła „ 5.34
„ Jasła „ 10.58	„ Lwowa „ 11.04

Godziny tużto drukowane oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczór do godz. 5.59 rano.

Die neuen

Civilprocess-Gesetze

w wydaniu Manza

= otrzymana na skład =

Księgarnia K. Pollaka

☛ Cena w oprawie płóc. 1-20 ct. ☛

Nowo założony handel towarów mieszanych KAROLA DISSLA

☛ w Sanoku ☛

najprzejmiej poleca: Wszelkie towary w zakresie handlu korzennego wchodzące w jak najlepszych jakościach.

DELIKATESY W WIELKIM WYBÓRZE.

WYŁĄCZNY SKŁAD HERBATY

ze słynnego z dobroci głównego magazynu herbat Juliusza Groszego w Krakowie po oryginalnych cenach.

Rosolisy i likiery krajowe i zagraniczne. — Koniaki kuracyjne.

WINA STOLOWE, DESSEROWE i LECZNICZE.

PORTER ANGIELSKI i PIWO PILZNEŃSKIE.

Również utrzymuje na składzie:

w wielkim wyborze LAMPY DITMARA. Szkła, Porcelanę, Galanterya, Konfekcya, Przybory do szycia, Przybory do pisania. Wielki wybór pięknych papierów listowych, Papiery kancelaryjne i t. p.

☛ po najuniarkowańszych cenach. ☛ 2-3

BERNARD BLAU

krawiec męski w Sanoku

poleca Szanownej P. T. Publiczności

swoją świeżo otworzoną

Pracownię krawiecką

przy ulicy „Trzeciego Maja“ w kamienicy p. Nebenzahla (w oficynie)

zapewniając P. T. Publiczność o starannem i szybkim wykonaniu łask. zamówień według najświeższej mody w dobrym kroju i po cenach niskich.

3-3.

Emerytowy urzędnik kolejowy

w sile wieku, obeznany dokładnie z manipulacją biurową,

☛ poszukuje posady ☛

administratora lub urzędnika

najchętniej przy przedsiębiorstwie przemysłowym.

Biłaza wiadomość w Redakcyi. 3-3.

☛ drukarni K. Pollaka w Sanoku. ☛